Nr. 92. We Lwowie, Piątek d. 20. Kwietnia 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii . . 6 "
" Francji i Anglii . 23 franków
" Włoch . . . . . 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmuje Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod L. 231.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9; w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sejmowe.

Od trzech dni obradował sejm nad ustawą o drogach, i obraduje jeszcze nad projektem podziału administracyjnego.

Przy uchwalaniu ustawy o drogach walczyły z sobą dwa prądy: interes materjalny większych właścicieli, i interes materjalny posiadłości mniejszych. We wszystkich sferach stosunków miejscowych włościanie obecnie nie ponoszą krzywdy najmniejszej względnie do właścicieli większych, wyjąwszy czasem w konkurencji do dróg, i przy podwodach. Wyrobiło się to zapatrywanie, ten zwyczaj, przez długie wieki, że do robót około naprawy dróg, do podwód, obowiązani są sami włościanie, i dotąd sprawiedliwsze wyobrażenia zakorzenić powszechnie się nie mogły. Dotąd praktykowano zawsze, że włościanie odrabiali szarwarki, a właściciele więksi do naprawy dróg gminnych dostarczali surowego materjału, jaki się na gruncie znajdował. Przy pierwotności naszych dróg gminnych, była to w ogóle dla własności większej bardzo mała prestacja, wyjątkowo tylko, gdzie wiele mostów trzeba stawiać, była znaczniejszą. Nowa ustawa miała uregulować rzecz sprawiedliwiej. Lecz komisja, złożona z większości właścicieli większych, podsunęła najniesprawiedliwszą podstawę. Projektowała bowiem nałożyć prestacje w robociznie, tak na własność mniejszą jak na większą podług liczby osób w gminie, a nie według posiadania. Wypadłoby więc, iż włościanin, mający w swej chacie kilkanaście dusz, odrabiałby tyle szarwarku co właściciel większy. I komisja nazwała to wymiarem sprawiedliwości.

Przeciw tak pojętej sprawiedliwości powstała opozycja w szeregach samych właścicieli większych, a na czele tej opozycji stanęli Smarzewski i Skrzyński Ludwik. Na podstawie dotychczasowego zwyczaju, zapadła w Izbie uchwała, iż z posiadłości mniejszych od domu, lub od rodziny odrabiać się ma pewna ilość dni roboty ręcznej lub sprzężajem, a właściciele więksi i nadal mają dostarczać materjału surowego a od wszelkiej robocizny są zupełnie uwolnieni. Gdzie zaś potrzeba i pieniędzy do budowy lub naprawy dróg gminnych z powodu, iż *maximum* prestacji w robociznie jest wyczerpane, tam rozkład odbywać się ma według stałego podatku domowego, gruntowego, zarobkowego i dochodowego.

Co do prestacji w materjałach już wspomnieliśmy, że w ogóle nie będzie to wielki ciężar dla obszaru dworskiego; w wyjątkowych zaś razach może z czasem stać się tam uciążliwym, gdyby gmina chciała trwalsze budować drogi gminne, lub gdzie szczególniejsze położenie śród rzek i rzeczek mają miejscowości. Lecz od tego są rady powiatowe i sejm, pierwsze aby nie dopuszczać przeciążenia, drugi aby w ustawie istniejącej uchwalać zmiany, które się konieczne okażą. Zresztą ta sama ustawa o drogach oznaczyła i *maximum* prestacji pieniężnej, bo 3 centów od każdego reńskiego podatku, więc wcale obawy przeciążenia nie ma!

Tymczasem z powodu odrzucenia podstawy prestacji wedle dusz, proponowanej przez komisję, a unormowania dotychczasowego zwyczaju, jak i z powodu podciągnięcia pod rozkład drogowy i podatku zarobkowego i dochodowego, którego włościanie prawie nigdy, a obszar dworski często opłaca — postanowiła większość właścicieli większych w trzeciem czytaniu odrzucić cały projekt ustawy o drogach. Agitowali pomiędzy reprezentantami miast, aby się solidarnie, niby dla obrony sprawy narodowej, zjednali do odrzucenia. I istotnie niektórzy przez naiwność, niektórzy przez uległość dali się ku temu nakłonić i głosowali za odrzuceniem, podczas, gdy wszyscy włościanie głosowali za ustawą. Rozstrzygnęły zaś głosy posłów z mniejszości kurji właścicieli większych i posłów z miast, i przyjęto ustawę większością 6 głosów, to jest 61 przeciw 55!

Przykre wrażenie sprawiło to głosowanie. Nie umiano się przezwyciężyć. Jakże ufać ma lud właścicielom większym przy podobnem postępowaniu?

Drugą sprawą, w której osobiste względy, przyjaźnie, materjalne interesa, są głównym bodźcem i roznamiętnieją reprezentantów, jest projekt podziału Galicji na 74 powiatów.

Gdy dr. Zyblikiewicz zaproponował przyjęcie projektu komisji en bloc, aby nie tracić drogiego czasu, kilku posiedzeń, na opiniowanie jedynie projektu, (gdyż Izba nie uchwala w tym względzie) podczas gdy tyle innych ważnych projektów do ustaw czeka załatwienia, a marszałek dla porozumienia się nad tym wnioskiem zawiesił na chwilę obrady, w Izbie między porozumiewającymi się powstał taki hałas, taki namiętny gwar, jakby na giełdzie wiedeńskiej! Jedni szermierzyli za przyjęciem, en bloc, ale znaczna część z powodu, iż projekt komisji był po ich myśli, drudzy powstawali przeciw przyjęciu, bo pragnęli, aby Izba zmieniła po ich myśli projekt komisji. Do ławy dziennikarskiej dolatywały nas nawet nazwiska miast i miasteczek, w których projekt komisji nie umieszczał centrów powiatowych. A gdyśmy spojrzeli, z jakich ust wylatują namiętne te nazwiska, to łatwo było i odgadnąć powody tej namiętności. Dobro powiatu w słowach a podwyższenie lub upadek propinacyj własnej, brata lub swata bodźcem — oto wielu szermierzących obraz.

I odrzucono wydanie opinii en bloc. Egoistyczne pobudki znaleść można było tak między głosującym za, jak między głosującymi przeciw. Frakcja klerykalna i Mazury głosowali przeciw en bloc. Dla czego? Darmo szukać powodów, gdzie bezmyślnie idzie się za przewódzcami, a i przewódzcy zakołkowali, stumanieli na jednem dążeniu, w praktyce nie dającem się osiągnąć, a tylko negacją się objawiającem!

Więc nastąpią specjalne rozprawy nad każdym obwodem i powiatem. I posłowie, znający tylko swoją okolicę, będą uchwalali stosowność podziału innych okolic, o których miejscowości najmniejszego nie mają wyobrażenia, a nawet mało kto będzie miał mapę przed sobą. A jeżli większość nie będzie unikać rozwlekłych rozpraw, projektem podziału może zapełnić sejm wszystkie posiedzenia aż do zamknięcia sesji.

Słyszeliśmy, iż umawiają się posłowie, aby podział powiatów, w którym projekt rządu i projekt komisji się zgadzają, uchwalić *en bloc*, a jest takich powiatów 61, a gdzie się nie zgadzają (13), brać pod specjalne rozprawy. Daj Boże, aby ta myśl zyskała większość., i przez to zdolano na kilku jeszcze przed zamknięciem sejmu posiedzeniach pouchwalać wygotowane już, przynajmniej najważniejsze projekta do ustaw.

Sprawa głodowa.

Czynności komisji centralnej zapomogi wzmogły się znacznie przy zbliżonej porze wiosennej, a jak wiadomo, pomiędzy obywatelstwem polskiem nigdy nie zabrakło mężów, którzy jedynie dla miłości bożej ochoczo zajmują się pracą taką, którą gdzieindziej ciężkiemi pieniądzmi opłacać trzeba. Tej gotowości obywatelstwa naszego do niesienia bezpłatnej usługi krajowi, zawdzięczyć należy nietylko zawiadywanie całej komisji centralnej i wszystkich komisyj powiatowych, ale też że i całe załatwienie pożyczki głodowej za granicą i liczne sprawowanie czynności połączonych z tą sprawą, wymagającą podróży, wydatków, obeszło się bez ofiar pieniężnych. Od czasu niejakiego wpływają także nieco liczniej datki dobroczynne tak od tutejszych mieszkańców, jakoteż z ziem polskich pod panowaniem pruskiem zostających, naostatek i od tułających się w obczyźnie braci. To wspólne działanie serc szlachetnych umożliwia skutecznie zażegnywać srożącą się niedolę, tak dalece, że dziś nietylko powszechnie spodziewanej drożyzny nie mamy, ale nadto znaczne spadanie cen zbożowych osiągnione, chociaż oprócz wyżywienia głodem dotkniętych okolic musiano pamiętać i o zasiewach, które znacznie postępują.

Rozsyłanie zboża na siew postępuje raźnie, a nadto trwa posyłka pieniędzy gotowych bezustannie. Od dnia 7. marca r. b. rozdano w pieniądzach tytułem zapomogi zwrotnej:

dla powiatów:	*na ręce pana:*	*zł. w.a.*
1. Lisko	E. hr. Krasickiego	10.300
2. Mielnica	M. Borkowskiego	26.000
3. Boborodczany	J. Sauczeka	11 000
4. Mikołajów	J. Bogusza	6.800
5. Ustrzyki	Z. Dybowskiego	12.500
6. Bóbrka	H. Czajkowskiego	10.500
7. Borszczów	Jocza	24.000
8. Uscieczko	W. Siemiginowskiego	20.000
9. Kołomyi	K. Bogdanowicza	31.000
10. Tyśmienica	E. Rylskiego	21.000
11. Nadworna	G. Głuchowskiego	12.000
12. Kozowa	H. Szeliskiego	10.000
13. Zabłotów	L. Zadurowicza	42.400
14. Grzymałów	J. Fedorowicza	4 500
15. Śniatyn	T. Kościszewskiego	18.000
16. Budzanów	H. Heydla	11.000
17. Manasterzyska	Alf. hr. Ponińskiego	27.500
18. Gwoździec	W. Drohojowskiego	23.000
19. Husiatyn	R. Horodyskiego	10.000
20. Kopeczyńce	L. Horodyskiego	12.000
21. Stanisławów	J. Jabłonowskiego	13.300
22. Zaleszczyki	M. Kozickiego	18.000
23. Kosów	K. Strasera	20.000
24. Bircza	A. Tyszkowskiego	10.500
25. Podhajce	E. Torosiewicza	30.000
26. Obertyn	G. Łukasiewicza	26.000
27. Kałusz	K. Soboty	20,000
28. Uhnów	T. Wiśniewskiego	750
29. Wojniłów	K. Postruskiego	6.000
30. Rohatyn	A. Gnoińskiego	12.000
31. Brzeżany	F. Poradowskiego	10.000
32. Sołotwina		10.000
33. Radymno	L. B. Brunickiego	11.300
34. Bursztyn	E. Hohendorfa	15.000
35. Buczacz	W. Dąbrowskiego	11.000
36. Olesko	J. Sznajdera	11.000
37. Gliniany	H. Bohdana	8.000
38. Przemyśl	N. Puchalskiego	12.000
39. Czortków	W. Podlewskiego	9.000
40. Jazłowiec	K. B. Błazowskiego	15.000
41. Peczeniżyn	K. Radlińskiego	19.000
42. Halicz	Wł. hr. Dzieduszyckiego	14.000
43. Tłumacz	P. Nikorowicza	13.000
44. Kuty	K. Zadurowicza	15.000
45. Sądowa Wisznia	ks. Petrowicza	10.000
46. Jarosław	hr. Badeniego	6.500
47. Chodorów	Horodyskiego	500
48. Mościska	Wł. Junga	5.000
49. Złoczów	B. Augustynowicza	11.000
50. Dolinie	M. Mazaraki	6.000
51. Horodenka	L. Cienski	10.000
52. Delatyn	ks. Wieliczkowskiego	500
53. Bolechów	B. Brunickiego	5.000
54. Lutowiska	hr. Konarskiego	3.000
	Razem	730.850

Tytułem zapomogi bezzwrotnej rozdano dalej

dla powiatów:	*na ręce pana:*	*złr.*
1. Mielnica	M. Borkowskiego	1.000
2. Ustrzyki	Z. Dybowskiego	300
3. Brzeżany	F. Poradowskiego	800
4. Buczacz	W. Dąbrowskiego	1.000
5. Kałusz	K. Soboty	500
6. Uścieczko	W. Siemiginowskiego	1:200
7. Tyśmienica	E. Rylskiego	1.500
8. Nadwórna	G. Głuchowskiego	1.500
9. Zabłotów	L. Zadurowicza	1.500
10. Kuty	K. Zadurowicza	3 500
11. Grzymałów	J. Fedorowicza	500
12. Obertyn	G. Łukasiewicza	2.100
13. Budzanów	H. Heydla	1.000
14. Manasterzyska	A. hr. Ponińskiego	1.500
15. Wiśniowczyk	A Zawadzkiego	300
16. Husiatyn	R. Horodyskiego	500
17. Kopeczyńce	L. Horodyskiego	500
18. Gwożdziec	W. Drohojewskiego	1.500
19. Stanisławów	J. Jabłonowskiego	1.000
20. Kossów	K. Strassera	1.000
21. Bircza	A. Tyszkowskiego	500
22. Podhajce	E. Torosiewicza	500
23. Kołomyja	K. Bogdanowicza	1.500
24. Zaleszczyki	M. Kozickiego	1.000
25. Rohatyn	A. Gnoińskiego	700
26. Kozowa	H. Szeliskiego	1.000
27. Dolina	W. Mazarakiego	500
28. Olesko	J. Sznejdra	300
29. Gliniany	H. Bohdana	500
30. Bóbrka	H. Czajkowskiego	500
31. Sądowej Wiszni	Petrowicza	500
32. Peczeniżyn	K. Radlińskiego	1.000
33. Tłumacz	P. Nikorowicza	1.000
34. Śniatyn	T. Kościszewskiego	500
35. Mościska	W. Junga	200
36. Mikołajów	A. Bogusza	100
37. Lisko	E. hr. Krasickiego	200
38. Załośce	Kunaszewskiego	300
39. Bursztyn	Hohendorfa	500
40. Żurawno	Janiszewskiego	1.000
41. Bohorodczany	J. Sauczek	500
42. Złoczów	B. Augustynowicza	500
43. Jazłowiec	K. Błażowskiego	500
44. Bolechów	J. Brunickiego	200
45. Halicza	W. hr. Dzieduszyckiego	300
46. Lutowiska	hr. Konarskiego	1.000
47. Trembowla	W. hr. Łosia	500
48. Jarosław	hr. Badeniego	1.500
	Razem . .	40.000

Doliczając do tego powyż wykazaną zapomogę zwrotną . . . 730.850

czyni razem 770.850

Dodawszy wykazaną w numerze 55 *Gazety Narodowej* kwotę rozdaną do dnia 7. marca 315.700

Okazuje się, że rozdano ogółem zapomogi w pieniądzach do dnia 17. kwietnia 1,086.550

Wykaz rozdanej zapomogi w zbożu podamy po najpierwszem zamknięciu rachunków zbożowych.

Przegląd polityczny.

Treść najnowszej noty gabinetu berlińskiego, datowanej dnia 15. b. m., w odpowiedzi na notę austrjacką z dnia 7. kwietnia, jest następująca:

„Hr. Bismark pomija formę depeszy austrjackiej z dnia 7. kwietnia milczeniem, czyniąc tylko uwagę, że nie świadczy ona bynajmniej o pokojowych zamiarach Austrji.

„Co do celu tej depeszy, którym jest wykazanie, że przyczyną obawy zakłócenia pokoju ma być zachowanie się Prus, utrzymuje pan Bismark, że trudno, aby kiedy tak daleko sięgające i wielkiej doniosłości akta polityczne opierano na bardziej sztucznie ułożonych przypuszczeniach i pogłoskach.

„Bismark ubolewa, że depesza austrjacka wciągnęła do rzędu roztrząsań merytorycznych osobiste wyrażenia jego, a których niedokładność przez kolportowanie z ust do ust da się skonstatować. Zastrzega się on specjalnie przeciw twierdzeniu, jakoby on urzędową swoją odpowiedź miał równocześnie ogłosić za nic nieznaczącą i niebyłą. Zestawienie takie domysłów i wywodów nie ma innego celu, jak służyć za pozór do usprawiedliwienia przygotowań, przedsiębranych przez Austrję w celach największej doniosłości.

„Oświadczenie. zawarte w depeszy austrjackiej, że nie wydano żadnych zarządzeń, któreby podług austrjackiej organizacji armii przygotowywały rozpoczęcie wielkiej wojny, wyrazy jak „nie przedsiębrano żadnej znacznej koncentracji wojsk,“ „nie nakazano nadzwyczajnego zakupna koni,“ „nie powołano urlopników w rozmiarach zasługujących na uwagę,“ wszystko to są oświadczenia i wyrazy natury elastycznej i nieokreślonego znaczenia. Bliższe informacje są niemożliwe, bo dziennikom austrjackim zabroniono podawać wiadomości, dotyczące kroków wojskowych.

„Powołuję się, mówi p. Bismark, co do tej tajemniczości na przyznany przez hr. Mensdorffa w depeszy jego charakter „przedsięwziętych w rzeczywistości dislokacyj“, któremi są posunięcia wojsk dalej stojących ku granicom północno-zachodnim i postawienie innych oddziałów wojsk w powiatach, granicom naszym bliższych, gdzie otrzymują posiłki. Ten przyznany przez hr. Mensdorffa fakt, nie może być przez ministra austrjackiego zaliczony do rzędu „złudzeń“, o których w swej ostatniej depeszy mówi.“ Wobec uzbrojeń austrjackich czekaliśmy dni czternaście, nim rozpoczęliśmy z naszej strony kroki, będące natury czysto obronnej. O cofnięciu przedsiębranych przez Austrję kroków wojskowych, o niewprowadzeniu w życie nakazanego pogotowia do wojny, o tem wszystkiem nie ma w depeszy austrjackiej ani wzmianki. Hr. Mensdorff uważa więc cofnięcie danych rozkazów za rzecz zbyteczną. skoro cesarz dał słowo, że Austrja nie myśli o wojnie zaczepnej. Z tego wynika, że hr. Mensdorff chce utrzymać w całej mocy przedsiębrane. mniej lub więcej ważne i znaczne kroki wojskowe. Natomiast żąda od Prus, aby pomimo równie zwięzłych słów króla, cofnęły zarządzenia, które wywołane zostały właśnie temi nadzwyczajnemi przez Austrję przedsiębranemi środkami. Prusy nie nakazały mobilizacji w całem państwie, a częściowe środki ostrożności w celu utrzymania się w równowadze z Austrją, nie mogą być zniesione, jak długo przyczyna tych środków nie została usuniętą.

„Rząd cesarski więc powinien uczynić krok pierwszy i cofnąć kroki, które jak sam przyznaje, przedsięwziął z powodu mniemanych uzbrojeń pruskich, powinien więc przywrócić *status quo ante*, jeżeli życzy s bie, aby wzajemność, zawarta w obustronnych oświadczeniach, zastósowaną została także do stosunków faktycznych.

„Na rozkaz króla prosi hr. Bismark hr. Werthera, aby udzielił tej odpowiedzi hr. Mensdorffowi.“

Taka jest główna treść odpowiedzi pruskiej, przypominającej formą swoją owych pieniaczy walczących w procesach z przeciwnikiem rabulistyką, podchwytywaniem i przekręcaniem wyrazów, zapieraniem się swoich własnych słów i t. p. Jak jednak dzisiejsze dzienniki utrzymują, przewlecze ta odpowiedź negocjacje dyplomatyczne i na najnowszą replikę nastąpi jeszcze duplika, a następnie tryplika i td. Dodamy tu, że według najnowszych doniesień z Berlina, nie wierzą tam teraz w możliwość jakiegoś stanowczego ze strony Austrji kroku tak długo, jak długo polityką austrjacką zewnętrzną kieruje hr. Mensdorff. — Równocześnie także donoszą z Wiednia o nieporozumieniach, zaszłych w łonie gabinetu wiedeńskiego, a według obiegających pogłosek miał hr. Mensdorff zażądać dymisji „z powodu cierpień fizycznych“. O powodach tych nieporozumień i podania się do dymisji ministra spraw zewnętrznych, różne obiegają wieści. *C. Osterr. Ztg.* zaprzecza tym wszystkim pogłoskom, a inne dzienniki są zdania, że wobec grożącego z zewnątrz niebezpieczeństwa, jest ustąpienie ministra spraw zewnętrznych w chwili obecnej wprost niemożliwe. Słusznie zwraca uwagę przy tej sposobności *N. fr. Presse*, że właśnie z powodu grożącego niebezpieczeństwa można wierzyć w ustąpienie hr. Mensdorffa, i przypomina, że także i przed samym wybuchem wojny włoskiej zaszła taka zmiana w gabinecie. Miejsce hr. Buola, zajął hr. Rechberg.

Debatte. uważana za organ hr. Majlatha, pisze w ostatnim swym numerze z powodu grożącego niebezpieczeństwa wojny: „Austrja z pewnością wojny sobie nie życzy, a ostatnie tygodnie mogą wykazać mnóstwo dowodów, jak gorąco pragnie pokoju. Jeżeli jednak kula pocznie się już raz toczyć, jeżeli wydane zostanie hasło do ruszenia wszystkich sił zbrojnych Europy, wtedy i Austrja pójdzie naprzód, nie troszcząc się o przeszłość, nie troszcząc się o tradycje, jakie za sobą zostawia. Wtedy jednak ustanie także jej pozorne odosobnienie, bo Austrja może się postarać o nowych sprzymierzeńców na Północy i na Południu, na Zachodzie i na Wschodzie zerwaniem pęt, któremi dotąd znaczne siły są krępowane. I my możemy rozporządzać wielkiemi i potężnemi środkami, a jeżeli raz zostanie odpowiednie ich użycie postanowionem, wtedy zadziwi się Europa, jakie siły stara Austrja jeszcze poruszyć jest w stanie. Odważnie patrzymy w przyszłość, nie wiemy jednak, co ona w zanadrzu ukrywa; najbliższa chwila może rozdmuchać pożar, który ogarnie całą Europę, a wtedy rozpocznie się ta wielka krwawa gra, a zwycięzko z niej ten wyjdzie, kto ostatniego atuta zatrzyma w ręku.“

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, otrzymał hr. Mensdorff od królowej angielskiej, swej kuzynki, pismo własnoręczne, w którem królowa W. Brytanii gratuluje austrjackiemu ministrowi spraw zewnętrznych postępowania jego względem Prus. Polityka hr. Mensdorffa znalazła, jak się królowa ma wyrażać, powszechne w Anglii uznanie.

Z Berlina donoszą, że wyjdzie tam niebawem broszura, dowodząca konieczności **wystąpienia Austrji z Związku niemieckiego.**

W *Wandererze* znajdujemy telegram, że d. 18. bież. m. przybył do Berlina pułkownik turecki Berwiński w jakiejś nadzwyczajnej misji od sułtana, i że miał posłuchanie u króla. O ile wiemy, bawił p. Berwiński dłuższy czas za urlopem w Wielkopolsce, a wracając teraz z urlopu do Turcji, gdzie jako pułkownik służy w armii sułtańskiej, wstąpił do Berlina. Zdaje się, że ktoś wyczytawszy w dziennikach berlińskich wiadomość o przyjeździe p. Berwińskiego, uznał za dobre zrobić z tego rzecz wielkiej wagi i ubrać znowu *Wanderera* w wiadomość, nibyto arcyważną, o nadzwyczajnej misji pułkownika tureckiego.

Rumunia. Dnia 13. b. m. wydał i wieczorem ogłosił plakatami w Bukareszcie prowizoryczny rząd rumuński proklamację, podpisaną przez rząd i ministerjum, w której wzywa naród rumuński do wybrania przez bezpośrednie wybory ks. Karola Ludwika Hohenzollerna panującym Rumunii. Ważnym jest ustęp proklamacji, wskazujący, że mocarstwa, wstrzymując się od wszelkiej interwencji, Turcja przyjmując urzędownie reprezentanta i komisarzów Rumunii, cesarz Francuzów przyjmując ajenta Rumunii, a nakoniec odroczenie konferencji paryzkiej, dowodzą, iż Rumunia uzyskała szacunek mocarstw a nawet uznanie niejako zupełnej niepodległości (souverainetait). Rumunii zastawiono ręce swobodne, ale mimo to zwrócone są na nią oczy, gdyż z losami jej złączone ściśle najważniejsze interesa Europy, które nie mogą dopuścić, aby ujścia Dunaju były w ręku narodu słabego, dezorganizowanego, bez naczelnika. W tym celu już w roku 1857 i 1859 naród żądał księcia krwi zagranicznego na swój tron. Wybraniec 23. lutego, ks. Flandrji nie przyjął tronu ze względów familijnych; teraz jednak rząd, jako pełnomocnik narodu, dla ukrócenia intryg i zamieszek, dążących do podkopania narodowości, i pewien pomyślnego rezultatu, poddaje wspomnianego księcia pod wybór bezpośredni pod imieniem Karola I. Ten wybór winien być jednomyślny, aby cała Europa zawtórowała: „Niech żyje jedna i niepodzielna Rumunia.“

Obok tej proklamacji rząd namiestniczy wydał ordynację, ustanawiającą regulamin dla tego wyboru. Nosi ona datę 30. marca (d. 11. kwietnia.)

D. 14. b. m. zaś rozlepiono w Bukareszcie odezwę ministerstwa z tegoż samego dnia, która w napuszystym stylu orjentalnym, sławi ks. Hohenzollerna pochodzenie i przymioty, tudzież jego ojca i Napoleona. Pomyślny rezultat głosowania ma być dowodem żywotności i bytu ojczyzny rumuńskiej.

Z Berlina donoszą, że d. 16 przyjmował król pruski ks. Hohenzollerna, i że wątpliwem jest, czy książę wybór przyjmie. Dzisiaj d. 20. ma być głosowanie ukończone.

Z Bukaresztu donoszą pod dniem 17. b. m. do *N. Fremdenblatt*, że d. 16. bm. doręczono rządowi prowizorycznemu notę rządu moskiewskiego, w której tenże za postępowanie jego przeciw poddanym moskiewskim, żąda zadosyćuczynienia.

Moskwa. Odnośnie do ostatniego zamachu na cara donoszą do *N. Fr. Bl.* z Paryża: „Na żądanie br. Budberga aresztowano tutaj wczoraj d. 16. z powodu zamachu na cara Aleksandra, emigrantów polskich.“ Do doniesienia tego dodamy tę uwagę, że jest ono zapewno wymysłem tego, z mylnych swoich telegramów znanego pisma. Z Petersburga, a więc urzędownie donoszą, że skrytobójca jest Moskalem. Że jaki Katkow wmiesza w tę sprawę Polaków, tego można się spodziewać; ale nie, aby taką jawną podłość popełniali ministrowie cara. Berg udał się na wiadomość o zamachu do Petersburga. Chłop, który uratował cara, zowie się Osip (Józef) Iwanów.

Ziemie polskie. *Ruski Inwalid* ogłasza wyroki sądu woj. kijow., wydane przeciw Wład. Kordalińskiemu szlachcicowi z Miedzianin w gub. warszawskiej, byłemu rządzcy dóbr hr. Platera w lipowieckim powiecie położonych, pomocnikowi jego, Zygm. Wolskiemu, poddanemu pruskiemu, Józ. Kleszczyńskiemu i Józ. Pogorzelskiemu szlachcie z pow. lipowieckiego, Sew. Strąbczyńskiemu z hajsyńskiego, Ant. Gruszczyńskiemu z gub. kijowskiej, Józ. i Eraz. Kozackim szlachcie z gub. wołyńskiej, którzy wszyscy mieli się okazać winnymi „zamierzonego udziału w rokoszu przez przygotowanie w dobrach Platera przyrządów wojennych.“ Wyrokiem tego sądu wojennego zostali więc skazani: Wład. Kordaliński na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie w Sybir, a majątek jaki posiada lub jaki na niego spaść może, zostaje skonfiskowany. Józef Kleszczyński i Wolski wysłani zostali za granicę, Józ. Kozacki po pozbawieniu praw zesłany na Sybir, Eraz. Kozacki do gub. kostromskiej, Gruszczyński do kazańskiej.

Mowa hr. Gołuchowskiego.

(miana d. 18. kwietnia w sprawie podziału administracyjnego).

Żałować nam przychodzi, że przedłożenie rządowe, oceniające terytorjalny podział kraju, ściąga się jedynie do ustroju polityczno-administracyjnego, nie określając wcale kompetencyj, dotyczących wyższych urzędów, i że pomija najzupełniej uporządkowanie terytorjalne władz sądowych i finansowych. Mając bowiem w całości przed oczyma przyszłe urządzenie organów wykonawczych, byłaby reprezentacja krajowa w możności wypowiedzieć swoje zdanie, ażali terytorjalne określenie władz polityczno-finansowych i ściśle sądowych odpowiada życzeniom i potrzebom kraju lub nie. Lecz wobec tak mało wyczerpującego przedłożenia, zaiste z trudnością przychodzi oględne objawić zdanie, wszechstronne okoliczności oceniające. Wszelako pomijając wadliwość tego urywkowego przedłożenia, przyznać onemu należy trzy kardynalne zalety, które niewątpliwie w kraju przychylne sobie zjednają uznanie. Mianowicie podnoszę wyrzeczoną w motywach zasadę, że na przyszłość administracja polityczna w powiatach najzupełniej odosobnioną będzie od sądownictwa — Tak samo oświadczenie rządowe miłe w kraju znajdzie przyjęcie, iż ze względu na konieczne oszczędności skarbu publicznego—raz przecież liczba powiatów politycznych znacznie zmniejszoną zostanie, a to głównie dla tego, ponieważ każdy z nas od dawna już upatrywał w marnotrawnym szafunku grosza publicznego, i w wzmagających się zastępach urzędników bez końca i miary, nietylko kataklizm finansowy, ale nadto rozstrój społeczny (brawo) wobec wszelką autonomię chciwie pochłaniającej władzy. Nareszcie stanowcze uchylenie organów obwodowych, i podporządkowanie bezpośrednie pod namiestnictwo urzędów powiatowych, szczerych w w kraju znajdzie zwolenników. Bo w chwili, od kiedy urzęda powiatowe zaprowadzone zostały, nikomu nie było tajnem, że pośredniczące organa między władzą krajową a najniższemi szczeblami administracji, stały się jako sinekury ponętnemi dla dostojników obwodowych, ale były one bezsprzecznie zbyteczne dla rządzonych. Atoli jeżeli z jednej strony odmówić nie można tych zalet przedłożeniu rządowemu, to z drugiej strony przyznać należy, że zamierzony podział kraju, stanowiącego nierozdzielną całość, na dwa okręgi administracyjne, nietylko przykre i podejrzliwe wywarł wrażenie, ale nadto w najzupełniejszej jest sprzeczności z ustrojem autonomicznym kraju naszego, i uniemożebniłby sprężystą, oględną, a przedewszystkiem jednolitą administrację onego. I tak królestwo Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem księztwem Krakowskiem jako całość nierozdzielna, reprezentowane jest przez jednolity i wspólny sejm, którego wynikiem jest jeden Wydział krajowy z siedzibą we Lwowie. Sejmowi przeto i jego Wydziałowi przyznane są ważne atrybucje, całość kraju obejmujące, do których spełnienia konieczną jest bezpośrednia, przeciągła i nienstanna styczność z władzą krajową i finansową, jeżeli prace tych autonomicznych urządzeń błogie dla kraju mają wydać owoce. Jakżeż więc chcieć, ażeby ciało prawodawcze kraju i jego organ wykonawczy w sprawach, dotyczących zachodniej części kraju, które wymagają rychłego wyjaśnienia i częstokroć osobistego zetknięcia i porozumienia, znosiły się z władzą o 50 mil odległą i szukały załatwienia w zawiłych i przewlekłych rokowaniach pisemnych. Gdyby zatem zapowiedziany w przedłożonych nam motywach zamiar urzeczywistniono, to jest gdyby politycznie nierozdzielne królestwo na dwa namiestnictwa podzielono, dokonanoby rażącej i arcy szkodliwej niestosowności wobec wspólnej i jednolitej łączności kraju. Z jednej bowiem strony zestrzelonoby w jedno wspólne ognisko cały ustrój autonomiczny, z drugiej zaś strony rozkładając władze krajowe jednego kraju na dwa odrębne działy, uprawnionoby niejako hasło skrytych podżegaczy, którzy w poufnych kołach głoszą wbrew oświadczeniom monarszym, iż wątpliwą i sporną jest jeszcze jedność, wspólność i nierozdzielność kraju naszego (brawo), a czynem podsycanoby dążności zewnętrzne i wewnętrzne wrogich nam usposobień, które prą do rozkładu naszego. Ten też dwulicowy pogląd, jeżeli namacalne i dotykalne powody nie łudzą, bodaj czy nie przewodniczył upadłemu ministerstwu, projektującemu podział kraju na dwa namiestnictwa. Tyle co do zamierzonego przez rząd podziału ze stanowiska polityczno-autonomicznego.

Przypatrzmy się teraz tej sprawie ze względu ściśle administracyjnego. Przedłożenie rządowe chce mieć jeneralnego gubernatora. Wprawdzie nie wiadomo, czyli szumne to miano zwiastuje nam analogiczne urządzenie z ustrojem ościennego państwa.

Tak samo motywa nie wyjaśniają, czyli miano to obejmuje w sobie drażliwe dla nas pojęcie, iż kraj nasz pomimo cywilnych dotąd urządzeń, na przyszłość zasadniczo ulegać ma wojskowemu władzcy. To wszelako i z motywów dziś już wykluwać się zdaje, że stanowisko jeneralnego gubernatora byłoby przeważnie kontrolującem i nadzorującem, bo przecież dopuścić nie można, ażeby chciano między namiestnictwa i najwyższą władzę w Wiedniu wtłoczyć organ wyrokujący, a tem samem uszczęśliwić kraj nasz czterostopniowemi instancjami w sprawach ściśle administracyjnych. Stanowisko zatem przyszłego jeneralnego gubernatora w Galicji, jak się zdaje, byłoby podobne owemu, jakie przed niewielu jeszcze laty, po krwawych wstrząśnieniach, zajmował jeneralny gubernator we Węgrzech. Tam bowiem chcąc skruszyć opór bierny ludu węgierskiego, tego politycznie tak wysoko wykształconego narodu, i chcąc dokonać rozkładu politycznego królestwa, utworzono pięć okręgów, a w administracyjnych ustanowiono w każdym z tych okręgów osobną władzę krajową, zaś kontrolę i nadzór tych urzędów poruczono jeneralnemu gubernatorowi, który będąc suto uposażony i licznym otoczony orszakiem urzędników, wglądał w szczegóły zarządu policyjnego, nad krajem wywierał nadzór, kazał sobie dawać objaśnienia, pośredniczył w korespondencjach między ministerstwem a podwładnemi sobie oddziałami namiestniczemi, przesadzał według własnego uznania urzędników z jednego miejsca na drugie, policyjną nad nimi rozpościerał opiekę, słowem, pilnie, ściśle i skrzętnie kontrolując, paraliżował i przewlekał, ubezwładniał czynności podwładnych sobie oddziałów namiestniczych, które znów osłaniając swoją autonomię i parte zwykłym każdej władzy popędem, wedle możności wyłamywały się z pod opieki i wpływu organu, któremu, ściśle biorąc, atrybucje samoistnej instancji nie przysłużały. Podobnego powodzenia doczekałoby się biuro jeneralnego gubernatora Galicji, gdyby organ ten wbrew i na przekor wymaganiom naszym koniecznie w życie wprowadzić chciano. Ustrój ten sztuczny kosztowałby wiele, ubezwładniałby czynności jemu podwładnych namiestnictw, a krajowi i mieszkańcom jego szkodę by tylko przyniósł, mącąc pojęcia drugiej instancji. Że przewidzenie to nie jest czczą mrzonką, ale jest na rzeczywistości opartym wywodem, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiego zgromadzenia na teraźniejszy stan rzeczy w kraju naszym. Dziś dzięki Opatrzności, nie jesteśmy obdarzeni jeneralnym gubernatorem, lecz namiestnictwo we Lwowie rządzi krajem, jak umie i czuje, pod wodzą bezpośrednią swojego naczelnika. Wszelako dla mniemanej lepszej administracji, w zachodniej części kraju wprowadziło upadłe ministerstwo komisję namiestniczą w Krakowie. I cóż tem osiągnięto?

Oto, że jednolitość zarządu zwichnięta, że komisja krakowska inne lubuje zasady, niżeli przełożona jej władza, i że wyłamując się z pod opieki i wpływu namiestnictwa lwowskiego, odmienne i sprzeczne od tutejszych wydaje rozporządzenia, jakeśmy o tem dostatecznie przekonać się mogli w ciągu sesji bieżącej. A przecież nie jest to jeszcze osobne namiestnictwo, tylko skromna komisja namiestnicza! A cóżby dopiero nastąpiło, gdyby odrębne namiestnictwo, z prezesem na czele, na piękne się rozgościło? Domniemywany wpływ i powaga gubernatora nie wystarczyłyby, aby tym odśrodkowym dążnościom tamę położyć.

Z tych więc powodów zgadzam się z wnioskiem komisji terytorjalnej, która się stanowczo za tem oświadczyła, że w kraju naszym jedno tylko namiestnictwo być powinno, a to ze siedzibą we Lwowie, a tem samem, ażeby czemprędzej komisja namiestnicza w Krakowie zwiniętą została.

Wprawdzie p. Seidler powiedział, że lubo innemi prawidłami powoduje się komisja namiestnicza w Krakowie, przypisać to należy zapatrywaniu się i pojęciu tych osób, które tam rządy sprawują; samejże instytucji tej niestosowności przeto przypisać nie można. Wszelako widzimy, że to ciągle tak się dzieje, bo już od dłuższego czasu mieliśmy osobną w Krakowie władzę administracyjną, a pomimo częstej zmiany osób, zawsze władza ta starała się z pod wpływu tutejszego namiestnictwa wyłamać, a przytem tajnem nie jest, iż część zachodnia kraju naszego nierównie gorzej i dowolniej administrowaną jest, niżeli wschodnia. — Ażeby więc mieszkańcy jednego kraju podług równych zasad rządzeni byli, konieczną jest rzeczą, aby też jedna i ta sama władza krajem zarządzała.

P. Seidler, opiekując się uczniami i wszechnicą krakowską twierdzi, iż w skutek zwinięcia komisji namiestniczej krakowskiej, wszechnica krakowska upaśćby musiała.

Mnie się zdaje, że w takim grodzie, gdzie ucząca się młodzież swobodnie oddać się może swoim pracom, gdzie nie jest niepokojoną policyjnym nadzorem, uczniowie nierównie lepej i skuteczniej wykształcać się mogą.

W szczegóły i bliższe ocenienie tej sprawy wdawać się nie będę, ponieważ jak uważałem, p. Dietl zapisał się do głosu, i zdaje mi się, że uchyli pod tym względem wszelkie obawy i wątpliwości, a p. Seidlera zaspokoi.

Powiedział dalej p. Seidler, że gdyby namiestnictwo było pośród kraju — i wskazał przytem na Jarosław — mniejby miał do zarzucenia przeciw ustanowieniu jednego namiestnictwa w Galicji; przytoczył on także, że Lwów nie jest środkowym punktem, ponieważ jest 15 mil od granicy oddalony. Temu mniemaniu zaprzeczam. Wprawdzie kilkanaście tylko mil jesteśmy od granicy rosyjskiej, lecz z drugiej strony sięga kraj nasz aż do Bukowiny, w tym więc końcu, jak ku Krakowowi, ma równą odległość, a zatem uważam Lwów jako punkt centralny naszego kraju.

Co do oszczędności pojmuję, że p. Seidler ujmował się za urzędnikami i zauważył, iż bezpośrednio oszczędność ztąd nie nastąpi, a to przeważnie dla tego, że przecież urzędnikom, dziś już w Krakowie będącym, ich żonom i dzieciom byt materjalny zapewnićby trzeba. Zdaje mi się, że oszczędność w mowie będąca bardzo prędko mogłaby być wprowadzoną w życie, bo skoro komisja namiestnicza byłaby zwiniętą, to i urzędnicy, którzy się tam znajdują, na los szczęścia puszczeniby nie byli. Sądzę bowiem, że rząd będzie miał wzgląd na tych, którzy mu wiernie służą, i znajdzie sposób, nie awansując innych, do słusznego ich pomieszczenia. Czyli zaś będą widoki lepsze dla pojedyńczych, to inna rzecz; tu nie idzie o zapewnienie losu jednego lub drugiego urzędnika, ale o dobro kraju, o zapewnienie dobrobytu dla całego kraju. (Brawo.)

Powiedział także p. Seidler, że dla stron byłaby niedogodność, jeżeliby mieszkańcy z odległych okolic do namiestnictwa lwowskiego musieli się udawać. Mnie się zdaje, że krajowcom nie wiele na tem zależy, aby władza krajowa była do nich zbliżoną. Druga bowiem instancja dla obywateli kraju nie jest tak potrzebną jak pierwsza, ponieważ druga instancja rekursa i prośby w drodze korespondencji załatwia; nie wszyscy też potrzebują odnosić się do drugiej instancji, a ci, którzy to czynić muszą, do wyjątków należą. Zresztą prośby do drugiej instancji staną się prawie zbyteczne, skoro pierwsze instancje będą dobrze urządzone, i według przepisów i sumienia rządzić będą.

Powiedział wreszcie p. Seidler, że stosowniej by mu się wydawało, gdyby władza krajowa była w Krakowie, jeżeliby koniecznie jedno namiestnictwo w Galicji zaprowadzić chciano — a to dla tego, gdyż namiestnictwo byłoby bliżej, niejako pod dozorem ministerstwa. Jeżeli tak istotnie jest, to mniemałbym, iż byłoby jeszcze stosowniejszem, aby samo ministerstwo do nas sprowadzono! (Śmiech.)

Teraz pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na projektowany w motywach podział obwodowy, to jest: na projektowaną instytucję naczelników kontrolujących, względnie do koordynowanych im powiatów. Ja w tym ustroju żadnej korzyści dopatrzyć się nie mogę; bo nadając kontrolującą władzę koordynowanemu urzędowi, wywołanoby między nimi przeciągło zwady, w skutek czego szkodliwe dla zarządu nieporozumienia wylęgłyby się, albowiem czcza kontrola pobudza do nadużycia przyznanej sobie powagi i do policyjnych zachcianek, podporządkowanego zaś skłania do wyłamania się z pod opieki, której od równego znosić nie chce. — Mamy tego dowód na panu Wohlfarcie. Nie jest on już dziś starostą obwodowym, lecz każdemu innemu naczelnikowi powiatowemu koordynowanym urzędnikiem, a jednak wpływał on we własnym interesie na postanowienia powiatowych urzędów, i starał się takowe usposobić tak, jak mu było najdogodniej.

Projektowane przeto stanowisko kontrolujące niektórych naczelników powiatowych nad innemi powiatami, byłoby dla samejże administracji wielce szkodliwem, a przecież nie mogę dopuścić, ażeby na tej drodze zamierzano podać sobie sposobność, kontrolujących naczelników powiatowych sutszemi wyposażać płacami! — Tyle miałem do powiedzenia.

(Huczne i przeciągłe oklaski i brawa w Izbie i na galerjach).

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. kwietnia.

△ Groźniej niż kiedykolwiek przedstawiają się dziś rzeczy. Chociaż spór austrjacko-pruski nie wszedł na oko w nową fazę, nie przybyło nowych materjałów palnych, odpowiedź pruska na ostatnią notę gabinetu tutejszego nie jest wcale kategorycznie sommacyjną, a jednak ogół sprawy, choć nie przystępny zmysłom zewnętrznym, przybrał rozmiary większe i zarysował się ciemniej niż dotychczas.

Dziś widoczniej występują czynniki i silne i energiczne na wierzch, o których z początku albo nie myślano, albo o których chciano zapomnieć.

W sprawie księztw Naddunajskich ani wypędzenie Kuzy, ani jednomyślne postawienie kandydatury księcia Flandrji i jej odrzucenie przez interesowanego księcia, ani też rozbicie się konferencji paryzkiej *ad hoc* zebranej, nie zwróciło na się uwagi publiczności, przynajmniej nie w tym stopniu, na jaki zasługiwało. Czy rząd prowizoryczny w Bukareszcie potrafi utrzymać i porządek i unię, ostatnią choć w teorji za pomocą aparatu głosowania powszechnego, czy moskiewskie wpływy przy pomocy ciemnego duchowieństwa nie rozleją się po całym kraju, czy nareszcie na tym punkcie nie zetkną się przeciwne zkąd innąd interesa państw większych, to wszystko zdawało się podrzędnem w czasie, kiedy się w Prusiech zbrojono, a w Austrji pisano noty.

Teraz się okazuje, że jakkolwiek w zapatrywaniach swych na tę sprawę Francja i Prusy się różnią, postanowiły jednak zrobić sobie wzajemne koncesje na tem polu. Zdaje się być pewnem, że młody książę Hohenzollern, jako aspirant do tronu, nie wyszedł na wierzch jak *deus ex machina*, tylko, że go wpływy tych mocarstw popchnęły naprzód.

Włochy skupiają siły wojenne i w każdym razie gotowe do wyzyskania obecnego położenia.

Ludzie pokoju, dyplomaci znużeni, zwolennicy kwietyzmu pokładali wielką i niejako jedyną nadzieję w cesarzu Francuzów. Postarzał się, mówili żądni spokoju, rozczarowany i zniechęcony niepowodzeniem lat ostatnich tak w kampaniach dyplomatycznych jak w wojskowej (meksykańskiej). Cesarz Francuzów nie pozwoli Włochom i ruszyć nogą, zagrozi Prusakom, i cała farsa skończy się na niczem. Tymczasem pokazuje się, że z tych samych danych wyciągnąć można inne konsekwencje.

Jeźliby n. p. przyszło do wojny, mogłoby się zdarzyć, iżby się zregulowały, jak Francuzi nazywają, naturalne granice Francji, bez wystrzału, i linia Renu stała się czynem dokonanym w skutek umowy państw bezpośrednio interesowanych. Wtedy i Włochy miałyby wolność przestrzegania swej własnej polityki.

Głuche wieści, ale co charakterystyczna, z różnych stron dochodzące, niosą, że na ten tor zepchniętą została polityka państw ościennych na przypadek, gdyby przyszło do krwawych zapasów między Austrją a Prusami. Niepodobna jeszcze dziś przesądzać, czy przyjdzie istotnie do wojny między sprzymierzeńcami świeżej daty, i czy ugrupowanie mocarstw europejskich i uszykowanie ich interesów, odbyłoby się bez szwanku i zmiany; ale to pewna, że szczególniejszym zbiegiem okoliczności, niejako państwowych, Prusy nie miałyby powodu oglądania się ani na Moskwę, ani na Włochy, jako nieprzyjaciół, i że do rzędu tych zaliczyćby mogły i Francję, skoroby się oswoiły z myślą „granic naturalnych.“ Tak się przedstawia stan rzeczy, z ogółu wiadomości wiarygodnych wysnuty.

Wczoraj wręczył poseł pruski hr. Mensdorffowi notę swego gabinetu, jako odpowiedź na austrjacką depeszę z d. 7. kwietnia.

Prusy nie zezwalają na rozbrojenie i żądają, by Austrja dała początek w tej mierze, t. j. by ściągnęła w głąb kraju wojska skoncentrowane w Czechach. Zresztą nota łagodniejsza jak się spodziewano. Powiadają, że król pruski od czasu, jak hr. Bismark zasłabł, przystępniejszy wpływom pokojowym, i że za wyraźnym rozkazem króla, nota powyższa zawiera ku końcowi ustęp, „żeby Austrja na drodze pokojowej zrobiła pierwszy krok“, co w dyplomatycznym języku ma znaczyć, że Prusy się chcą wycofać za pomocą Austrji. Dochodzą także drogą prywatną wiadomości, że w Prusiech nietylko cywilni, ale i wojskowi ochoty wojennej nie okazują. Król miał bardzo być zasmucony z powodu demonstracji starszyzny kupiectwa (Aeltesten der Kaufmannschaft) i chociaż deputacji nie przyjął, ale zaczął już, jak piszą z Berlina, powątpiewać o sympatji konserwatystów nawet, dla bismarkowskiej polityki.

Pogłoski o ustąpieniu tego ministra utrzymują się ciągle. Zwrot polityki pruskiej, a mo-

żna powiedzieć w ogóle „polityki wielkiej“, zależy obecnie od króla pruskiego.

Austrja, jak słyszałem od osób dobrze poinformowanych, na żaden wypadek granic pruskich nie przekroczy. Co Prusy zrobią? niebawem się dowiemy, bo tak dalej pozostać nie może.

Wiadomość, jaka dochodzi z Francji, dowiodłaby w razie potwierdzenia, że dziś państwa mogą z pewnością liczyć tylko na siebie, i ludy, jeźli te są zadowolone.

Książę Metternich miał się udać do pana Drouin de Lhuys zaraz, skoro się dowiedział o projekcie reformy parlamentarnej Prus, który zakrawa na *suffrage universel.* Chciał ministra francuzkiego zbadać, co też sądzi o tak dziwacznym kroku p. Bismarka, który aż nadto był zawsze reakcyjnym, aby ten krok był czem innem jak humbugiem. Zdziwił się niemało ks. Metternich, skoro spostrzegł, że p. Drouin pochwala pruskie postanowienia i zachcianki. Mógł sobie powtórzyć, co klasycy zauważali dawno, że się czasy zmieniają. — *Tempora mutantur etc.*

K r o n i k a.

— **Szczególniejszego matactwa dopuszczono się wczoraj.** Oto kilka indywiduów rozniosło po domach wyborcom opieczętowane w kopertach listy kandydatów do Rady miejskiej, mówiąc im, iż to są listy komitetu przedwyborczego. Tymczasem były to litografowane listy frakcji świętojurskiej, żydowskiej i szynkarskiej, które wczoraj zrana porozumieć się miały z sobą! Piękny sojusz!

— **Od komisji centralnej zapomogi.** Upraszа się szanowną redakcję o ogłoszenie następnego uwiadomienia:

„Na dotkniętych głodem wpłynęły następujące dalsze datki dobroczynne:

Od pań Amelii z Kallirów Nirensteinowej, Wilhelminy z Ryttnerów Schnellowej, Idy Schnell i Emmy Schorr, jako dochód z koncertu, urządzonego przez dyletantów i Towarzystwo muzyczne w Brodach, 500 złr.

Od osoby nie chcącej być wymienioną, zebrane przez składkę 19 złr. w. a.

Komisja centralna podaje te czyny szlachetne z wyrazem należytej podzięki do publicznej wiadomości.

Z centralnej komisji zapomogi“.

Przyjm szanowny redaktorze wyrazy szczególnego szacunku. Prezes centralnej komisji *Leon Sapieha*. Członek komisji dr. *Marceli Madeiski.*

— **Dla dotkniętych klęską głodową w Galicji** złożyli w redakcji *Dzien Pozn.*: Ks. Zawadzki 24 tal., ks. Kalkstein Orłowski 5 tal., W. H. G. 10 tal., z Wrześni ze składki zebranej na posiedzeniu Towarzystwa przemysłowego 5 tal. 15 sgr., J. M. 10 tal., dr. Rakowski z Inowrocławia 2 tal., ks. Krępce 6 tal., ze składki w dobrach Sarbi i Brzeźni pod Czarnkowem 9 tal. 16 sgr., p. hr. Laura z hr. Mielżyńskich Czapska 300 tal., z Bnina 3 tal., ks. Fremder z Popowa 5 tal., kupiec Andersch z Poznania 5 tal. Ogółem z dawniejszemi do dnia 17. kwietnia 507 talarów, 27 sgr. 2 fen. Z tych odesłano do centralnej komisji zapomogi we Lwowie 507 tal.

— **Podczas powrotu z niewoli moskiewskiej** z Syberji zmarł w Permie z wycieńczenia sił **S t a n i s ł a w K r y n i c k i.** Młodzieniec ten, jedyna pociecha stroskanej matki, odznaczał się w niewoli szczególną szczodrobliwością dla swych towarzyszów niedoli, których przysyłanemi sobie pieniądzmi, jak mógł, zasilał. Pokój jego popiołom na ziemi niewoli!

— **TEATR POLSKI.** Dziś *Płochość ukarana*, dramat w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego. W roli Kasi występuje pierwszy raz uczennica pani Lisikiewiczowa. Na zakończenie odspiewa panna Morska z towarzyszeniem orkiestry arję z opery *Żydówka.*

— **Nadesłane.** Za przysłane sześćdziesiąt pięć złr. w. a. (65), które ze składki zebranej na wieczorku prywatnym, urządzonym we Lwowie dn. 25. marca, na wsparcie biednych wsi Toporowiec nadesłano, składam w imieniu wspartych na czulsze podziękowanie.

Toporowce dn. 11. kwietnia. *Wit. Komar.*

— **Nadesłane sprostowanie.** Sprawozdanie z 69. posiedzenia sejmowego, umieszczone w nr. 89 *Gazety Narodowej*, wymienia mnie jako nieobecnego w Izbie; podanie to nie zgadza się z rzeczywistością, albowiem nietylko że byłem w Izbie, ale mówiłem nawet przeciw przypuszczeniu głosowania nad wnioskiem p. Demkowa i konsekwentnie przeciw temu wnioskowi głosowałem.

We Lwowie dnia 18. kwietnia.

Edward Gniewosz, poseł samborski.

Ostatnie wiadomości.

Pogłoski o nieporozumieniach w łonie gabinetu austrjackiego, przycichły. D. 18. bm. skończyły się w wyższej Izbie węgierskiej rozprawy nad drugim adresem Izby niższej. Po przemowie br. Sennyey, tawernika (naczelnika namiestnictwa węgierskiego), w której oświadczył, że rząd nie myślał i nie myśli odstąpić od podstawy prawnej, i że niemieccy członkowie gabinetu przychylni są Węgrom, nastąpiło głosowanie, w którem 106 głosów było za adresem a 109 przeciw. Adres zatem upadł w Izbie panów, chociaż słabą mniejszością trzech głosów. Przewodniczącym węgierskiej deputacji regnikolarnej obrany hr. Antoni Majlath.

Mamy już odpowiedź pruską w całej osnowie; podamy ją dopiero jutro, gdyż podane powyżej w Przegl. pol. streszczenie jest wyczerpujące. Najważniejszym w niej jest ustęp, donoszący, że król pruski oświadczył, jako nie myśli o napadzie na Austrję, a gdy cesarz austrjacki już poprzednio złożył takie samo oświadczenie, więc wnoszą dzienniki wiedeńskie, że wobec tych oświadczeń monarszych intrygi Bismarka muszą spełznąć na niczem i pokój będzie przywrócony.

Debatte pisze: „Pomimo szorstkiej powierzchowności swojej, nota pruska jest przecież w treści swojej daleko mniej groźną, niż dotychczasowe oświadczenia gabinetu berlińskiego. Łatwo to pojąć, że hr. Bismarkowi przychodzi z trudnością na wezwanie austrjackie względem rozbrojenia się Prus dać odpowiedź wręcz przytakującą. Na każdy wypadek wyznaje on jednak gotowość Prus do powrócenia zupełnie na stopę pokojową, byle nie musiały uczynić to same jedne, ale jeżeli także i Austrja okaże, iż wraca do dawnego stanu.

„To pośrednie ustępstwo podaje, zdaniem naszem, sposobność do dalszego niezbrojnego rozstrząsania dyplomatycznego. Austrja ostatniemi czasy konstatowała dość często swe pokojowe usposobienie i dowiodła też, że to nie o formę jej chodzi, gdy cały aparat swej potęgi myśli w ruch wprowadzić. Obraźliwą formą najświeższej noty pruskiej nie potrzebuje się Austrja tem mniej czuć dotkniętą, ile że w tym wypadku idzie tylko o kwestję wstępną, a czego innego nie będzie przecież nikt w sprawie rozbrojenia upatrywać. Zadaniem więc gabinetów może teraz być tylko wyszukanie punktu, z któregoby sprawa rozbrojenia mogła dójść do załatwienia, pozwalającego obu mocarstwom niemieckim, bez narażenia ważnych interesów i bez przesądzania przyszłości, cofnąć się z swego zaawansowania się. I rzeczywiście odkryto podobno tę upragnioną sposobność.

„Jak nam bowiem jeden z naszych wiedeńskich korespondentów donosi, gabinet wiedeński ma być zdecydowany do zarzucenia wzajemnych płonnych rekryminacyj, kto też pierwszy i w jakich rozmiarach począł się uzbrajać, i zaproponować w Berlinie ułożenie się o krótki termin, w którym Austrja i Prusy miałyby się zarówno zobowiązać do odwołania swych dotychczasowych rozporządzeń wojskowych, czy to uzbrojeniem zaczepnem czy odpornem nazywanych. Każda strona, bez względu na to kiedy i w jakich rozmiarach się zbroiła, miałyby się o tyle rozbroić, o ile się zbroiła.

„Podług innej wersji, ma Bawarja na najbliższem posiedzeniu bundestagu (który z czwartku odłożono na jutro, sobotę, i na którem zapewne będzie wybrany specjalny wydział dla wniosku pruskiego reformy Rzeszy; p. r.) postawić wniosek, zawierający wezwanie przyjażne, wystosowane i do Austrji i do Prus, aby się równocześnie rozbroiły, bo tylko pod tym warunkiem będzie można przystąpić do obrad nad pruskim projektem reformy Rzeszy. Austrja ma być gotową do przystania na ten wniosek, i są powody do przypuszczenia, że i Prusy nie będą się mogły odeń ociągać, boby inaczej wobec Europy przyznały, że zamierzają zerwać pokój. Załatwienie kwestji wstępnej w myśl wniosku, mającego się postawić w bundestagu, otwiera pomyślniejszą prespektywę dla dalszych układów pokojowych.“

Doniesienia dyplomatyczne *Debatty* zwykle się sprawdzają; gdy gabinet austrjacki tak postąpi, jak *Debatte* podaje, przyłoży polityce bismarkowskiej nóż do gardła i Bismark będzie musiał się zdemaskować. Bismark przewiduje coś podobnego, gdyż organ jego, *Prov. Corr.* w numerze z dnia 18. b. m. powiada, że Rzesza mogłaby wpłynąć na załatwienie sporu, ale — rzetelnem wdaniem się w pruski wniosek reformy Rzeszy.

Wiedeński świat giełdowy wziął ten nowy zwrot w sporze austrjacko-pruskim za pokojowy. My w nim tej pokojowości nie widzimy. Inną rzeczą dla Austrji jest rozbroić się i wrócić do *statu quo ante*, gdyż Austrja broni *statu quo* w Rzeszy i w księztwach Zaelbiańskich, a inna rzecz dla Prus, dążących do wcielenia księztw, do supremacji w Rzeszy. Gdyby teraz Prusy ustąpiły i przyjęły wspólny z Austrją termin rozbrojenia, zrzekłyby się zarazem swych zamiarów w księztwach i Rzeszy. Zwrot ten nowy w polityce austrjackiej, stawia jedynie Austrję na korzystniejszem dyplomatycznem stanowisku wobec państw niemieckich.

W ścisłym związku z tem zostają dwa doniesienia wirtembergskiego urzędowego *Staatsanzeigera* z d. 18. bm.

Staatsanzeiger ten wirtembergski podaje „z najpewniejszego źródła“ odpowiedź austrjacką na tylekroć zaprzeczaną depeszę pokojową lorda Russella. Odpowiedź ta powiada: „Austrja tak dobrze jak Anglia nie pragnie naruszenia pokoju europejskiego. Ogranicza się ona w tej chwili na postawie obronnej, nie pragnie ani piędzi ziemi, ani też nie przyjmuje. Prusy zagarnęły Lauenburg, i pragną może powiększyć się Szlezwikiem i Holsztynem. Austrja nie wzięła ani stopy z byłej ziemi duńskiej, ani też weźmie; bronić ona będzie honoru swego i praw krajów niemieckich. Austrja zobowiązała się jak najwyraźniej popierać prawa ludności Szlezwiku i Holsztynu. Siły zbrojne Austrji przyczyniły się do oderwania księztw od Danii; byłoby hańbą dla Austrji, gdyby miała teraz oddać księztwa pod panowanie Prus. Austrja nie zamierza swojej woli narzucać księztwom, mniema jednak, że księztwa powinny być połączone pod jednym monarchą niezawisłym: jeżeliby to nie miało nastąpić, byłoby lepiej dla nich było pozostawić je na pół z Danią połączone. Ale gdyby księztwa innego były zdania, Austrja nie byłaby się wdała; wszystko czego ona pragnie, jest, aby wola księztw była uszanowaną i większość należycie była uznawaną w kwestjach związkowych. Należy odwołać z księztw wojska tak austrjackie jak i pruskie, a ludność tameczną zostawić samej sobie pod opieką władzy, przez Związek ustanowionej. Niechaj potem po upływie trzech miesięcy pozwoli się mieszkańcom przez głosowanie powszechne rozstrzygnąć, jakiego rodzaju chcą mieć rząd u siebie. Austrja przyjmie tę uchwałę, choćby uchwała ta miała się oświadczyć za przyłączeniem księztw do Prus. Przedstawienia Anglii powinny być przeto wymierzone wyłącznie do Berlina. Austrja chwyci jedynie za broń w obronie swojego honoru i praw narodowych. Jeżeli Anglia szanuje traktaty, musi stanąć po stronie Austrji, która pragnie bronić praw, uroczyście uznanych przez Anglię w r. 1815.“

Drezdeński korespondent do *Frankf. P. Ztg.* twierdzi, że gabinet saski idzie w sprawie niemieckiej z gabinetem bawarskim ręka w rękę, i że się już między obu rządami zgodzono na program, na który i w Wiedniu przystano. *Staatsanzeiger* dodaje do tego następującą uwagę: „Korzystamy chętnie ze sposobności do oświadczenia, że i my mamy wszelki powód do utrzymywania, iż powyższe przedstawienie obecnej sytuacji jest zupełnie uzasadnionem“.

W Wiedniu miano onegdaj otrzymać pewną wiadomość z Ems, że zamówiono w tamtejszych kąpielach pomieszkanie dla hr. Bismarka, i że się go tam lada dzień spodziewają.

Słychać, że rząd saski się zbroi usilnie. Z Włoch donoszą, iż po powrocie hr. Aresego z Paryża, otucha u rządu ogromnie się wzmogła, i ogłoszono sprawozdanie ministra wojny, według którego przynajmniej trzy czwarte trzech korpusów mogą Włochy w kilku dniach skoncentrować na którymkolwiek punkcie nad Padem, a reszta w kilku dniach może przybyć z południa. Półurzędowa austrjacka *Gen. Korresp.* donosi, niewiadomo z jakiego źródła, że ks. Napoleon, który teraz bawi w Neapolu, na życzenie Wiktora Emanuela zboczył do Kaprery, ale Garibaldi postawił niepodobne do przyjęcia warunki; i że z takim samym niepomyślnym rezultatem br. Arese wrócił z Paryża. Dania przygotuje się na wypadek, gdyby zmuszona była porzucić neutralność, i rząd ma nadzieję odzyskania części ziem utraconych.

W Paryżu obiegały d. 18. b. m. pogłoski o doniesieniu francuzkiego posła w Berlinie, Benedettego, że traktat prusko-włoki już nawet został ratyfikowany; i że dnia poprzedniego miał ks. Metternich nieprzyjemną konferencję z br. Drouinem.

Kadencja francuskiego ciała prawodawczego została przydłużoną do d. 21. sierpnia.

Posiedzenie sejmowe z d. 20. kwietnia.

Początek o g. $11\frac{1}{4}$. Protokół przyjęto bez zarzutu. Było p e t y c y j 2.632, przybyło 59, razem 2.691. G i n i l e w i c z wziął urlop, a poseł M o g i l n i c k i doniósł, że jest chorym.

Z porządku dziennego następują obrady specjalne nad p o d z i a ł e m G a l i c j i n a 74 p o w i a t ó w.

O b w ó d b r z e ż a ń s k i. Referent A l f r e d hr. P o t o c k i. Miejsca powiatowe: Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn, Podhajce, (Przemyślany odcięto i przyłączono do obwodu złoczowskiego. Z Glinian i Przemyślan utworzono osobny powiat z siedzibą urzędu w Przemyślanach. Referent jest właścicielem Przemyślan.)

H u b i c k i występuje przeciw. Z tego oderwania Przemyślan od Brzeżańskiego, najfatalniej wypadł podział obwodu złoczowskiego. Wnosi, aby albo wstrzymać się z decyzją aż do uchwalenia o obwodzie złoczowskim, albo teraz o obu obwodach uchwalać.

S z e l i s k i jest za skasowaniem powiatu w Podhajcach, a Przemyślany aby zostawić powiatem w obwodzie brzeżańskim, a zrobić powiat osobny w Złoczowskiem w Kurowicach i w Założcach lub w Zborowie.

Z tego początku rozpraw widać, iż nie stanęła umowa, aby przyjąć *en bloc* ten podział, na który komisja i rząd się zgadza.

K r z e c z u n o w i c z jest za przeniesieniem urzędu powiatowego do Bursztyna, gdyż tam będzie stacja kolei żelaznej i telegraf.

G r o c h o l s k i przeciwnie dowodzi, że dźwigać trzeba miasta, które mają zarody do dźwignienia się. Rohatyn jest większy, handlowniejszy, ma mieszczaństwo kapotowe.

B o c h e ń s k i przemawia także za Rohatynem.

K r z e c z u n o w i c z mówi drugi raz za swym wnioskiem. Dla większej części gmin bliżej jest do Bursztyna niż do Rohatyna. Czy i z Bołszowiec?...

R e f e r e n t mówi w końcu. Jednogłośnie nie przyjęty wniosek Krzeczunowicza. Wniosek komisji przyjęty. Co do Przemyślan, rzecz się rozstrzygnie przy obwodzie złoczowskim.

72. posiedzenie sejmowe.

Donieśliśmy wczoraj, że wobec ogromnego operatu o administracyjnym podziale kraju — którego nadto kraj nie zna — stawił Zyblikiewicz wniosek, aby go dla oszczędzenia czasu przyjąć *en bloc* i odesłać następnie rządowi z zaleceniem ustanowienia terminu reklamacyjnego dla stron.

K o w b a s i u k widział w tym wniosku krzywdę „dla naroda naszoho“. Ł a w r o w s k i był za szczegółowem dyskutowaniem nad wszystkiemi wsiami, choć Zyblikiewicz wyraźnie podniósł, że Izba cała jest w czystem niepodobieństwie głosować sumiennie nad szczegółami, których nie zna, które najwięcej dwom lub kilku członkom na przemian są wiadome, a posłowie nadto nie mieli nawet czasu zasięgnąć informacji od kraju; kraj nawet nie mógł się należycie o szczegółach dowiedzieć.

K o z ł o w s k i upewniał natomiast, że ma informacje.

H u b i c k i obstawał za Zyblikiewiczem, stawił tylko poprawkę, aby „nie przekazywać rządowi projektu komisji“, lecz „odesłać mu tak wnioski komisji, jak i rządu wraz ze wszystkiemi petycjami, jakie do sejmu w liczbie około 400 do tego nadeszły.“ Poprawki tej, stawionej przypadkiem po zamknięciu dyskusji, nie przyjęto do głosowania. Wężyk, Skrzyński, Sanguszko i Szeliski byli przeciwni przyjęciu en bloc. Zyblikiewicz bronił swego wniosku bardzo dosadnym argumentem, że skoro teraz będziemy uchwalać szczegółowo nad wszystkiemi przynależnościami do powiatów, a zarazem gdy stawimy wniosek o dozwolenie reklamacyj, to rząd opierając się na uchwale sejmu, nie uwzględni potem żadnej reklamacji. Tem krajowi przysługi się nie wyrządzi a straci na darmo kilka dni czasu.

L a s k o w s k i jako sprawozdawca pozostawił Izbie rozstrzygnięcie tej kwestji. Cała ta dyskusja czysto formalna odbywała się wśród wielkiej wrzawy. Przerywano mowcom. Mowcy prosili co chwila o cierpliwość, o swobodę mówienia. Laska marszałkowska była w ciągłym ruchu.

Wniosek Zyblikiewicza przy głosowaniu przez powstanie miał wątpliwą większość, więc przystąpiono do imiennego głosowania, wprzód jednak była przerwa w posiedzeniu dla porozumienia się. Frakcja klerykalna była przeciwna Zyblikiewiczowi, więc nie można się było spodziewać porozumienia. Po przerwie nader hałaśliwej, chciał marszałek powtórzyć głosowanie przez powstanie, a dopiero gdyby to nie powiodło się, przystąpić do imiennego głosowania, i przy tem wniosek Zyblikiewicza pozostał w znacznej mniejszości, (podobno 44 przeciw 77 głosom). Pp. Drozd, Grocholski, Rutowski, Samelson i Szemelowski wstrzymali się od głosowania. Natomiast sprawozdawca L a s k o w s k i głosował za Zyblikiewiczem.

Ledwo ten wniosek upadł, aliści powstał drugi do formalnego traktowania. G o l e j e w s k i, który był przeciwny wnioskowi Zyblikiewicza, wniósł, aby Izba ograniczała szczegółową debatę tylko do podziału powiatów, podług statystycznego wykazu, załączonego do sprawozdania komisji, a obejmującego obwody podzielone na nowe powiaty, siedziby urzędów powiatowych, rozległość w milach i ludność tychże, tudzież cyfrę gmin w ogóle do każdego z osobna powiatu zaliczonych, i rozróżnienie liczbowe, ile pomiędzy gminami, miast, miasteczek i wsi.

Co do pojedynczych miejscowości zaś wezwać rząd, aby ustanowił 3miesięczny termin reklamacyjny stronom, do którego z powiatów życzą sobie należeć, i aby reklamacje te załatwił w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Z y b l i k i e w i c z zdziwił się bardzo na ten wniosek, i słusznie, bo był on po prostu tylko poprawką do jego poprzedniego wniosku, wszak Zyblikiewiczowi zależało tylko na tem, aby nie marnować czasu. Badeni, Kozłowski, Sanguszko, Borkowski i Kabat poparli Golejewskiego, znajdując w jego wniosku inną formę. S a n g u s z k o chciał tylko, aby termin reklamacyjny był jak najdłuższy, 3 lub 2 lata, i tylko gdy mu zrobiono uwagę, że od przyspieszenia zawisła także poniekąd organizacja autonomiczna kraju — spuścił na 1 rok. K o w b a s i u k zażądał sześciomiesięcznego terminu, i po dwukrotnem wśród ogromnych hałasów uskutecznionem głosowaniu przyjęto wniosek Golejewskiego z poprawką Kowbasiuka, co tak uradowało tegoż, że krzyknął brawo! Była dopiero godz. $\frac{3}{4}$2, lecz marszałek widząc niepodobieństwo obradowania dalej z hałaśliwą Izbą, odroczył posiedzenie na parę godzin, przeznaczając na popołudniu dokończenie ustawy drogowej, by ją ostatecznie załatwić.

O godz. 4 z południa otworzono posiedzenie na nowo. Sekretarz K u l c z y c k i odczytał nasamprzód interpelację ks. Pawlikowa, który zapytuje, co się dzieje z petycją, wniesioną w marcu do sejmu od ks. Bazylego Topolnickiego, proboszcza w Dydiowie pow. lutowiskiego z zażaleniem na tamtejszego naczelnika pow. Alkiera i właściciela dóbr Hersza Ber Fellera, z których winy rozszerzyła się r. 1864 w całym powiecie zaraza na bydło. Marszałek i przewodniczący komisji petycyjnej B o c z k o w s k i oświadczają, że petycja ta dawno już zreferowana, i że czeka tylko, rychło będzie się mogła docisnąć na porządek dzienny, co zapewne przy najbliższej sposobności nastąpi, gdy się załatwią wnioski rządowe, tem bardziej, że kadencja sejmowa kończy się dopiero d. 28. kwietnia.

Potem przystąpiono do dalszego ciągu ustawy drogowej. Komisja mając oddany sobie uchwalony wniosek S m a r z e w s k i e g o w formie §§. 12. 13., zmodyfikowała resztę podług przyjętej zasady. Modyfikacji znalazło się bardzo mało, i wszystkie poprawki, które posłowie stawiali do niektórych §§fów, mianowicie do §§. 14., 16., 18, 21. i 26., jako niewpływające na ważność rzeczy, poupadały. Nie przytaczamy dyskusji dotyczącej, albowiem w streszczeniu byłaby niezrozumiałą, a w całej rozciągłości nie podobną do umieszczenia w szczupłych ramach dziennika.

Po §. 22. chciał G i n i l e w i c z osobny wnieść §. o sadzeniu drzew przy drogach. K r a i ń s k i wykazał mu dowodnie, że na to istnieje już jakich 50 przepisów bardzo pięknych, ale u nas dopóty nie będzie drzewiny koło dróg, dopóki to, co frakcja klerykalna nazywa narodem, nie przyjdzie do poczucia uszanowania własności prywatnej i publicznej, i dopóki nie będzie dobrej policji polowej.

S a n g u s z k o nie był za obsadzaniem dróg, bo drzewa psują zboże przy drodze. N a u m o w i c z zgadzał się z Kraińskim i dowodził potrzeby zaprowadzenia szkółek owocowych. G o l e j e w s k i chciał kary zaprowadzać, lecz to należało do ustawy policyjnej a nie drogowej.

Wniosek Ginilewicza, jako nie należący do ustawy drogowej, został odrzucony.

Uchwalono zarazem ustawę promulgacyjną, wedle której ustawa drogowa ma wejść w życie od dnia 1. stycznia po oddaniu funduszu krajowego w zarząd reprezentacji krajowej.

Całą ustawę przyjęto zaraz w 3. czytaniu, lecz nie prostem głosowaniem. S t a r o w i e j s k i wniósł imienne głosowanie, i poparło go przeszło 30 głosów, których regulamin do tego wymaga. Ci, co się czuli dotknięci uchwałą wniosków Smarzewskiego — tudzież Demkowa (stawiącego także podatek dochodowy za modłę wymiaru składek pieniężnych na drogi) głosowali za odrzuceniem całej ustawy i mieli 55 głosów. Przeciwna strona zyskała jednak większość 6 głosów (61) i przyjęła ten rezultat brawami.

Posiedzenie zamknięto o godz. kwadrans na 7. wieczorem. Dziś dalszy ciąg rozprawy nad administracyjnym podziałem kraju, a jeźli się co zostanie czasu, to przyjdzie pod obrady ustawa o konkurencji kościelnej i szkolnej.

Reszta paragrafów ustawy drogowej opiewa:

§. 14. Prestacja w naturze ogranicza się na terytorjum gminy wraz z obszarem dworskim, jedną stanowiących miejscowość.

§. 15. Przy wykonaniu prestacji ciągłej i pieszej winna, ile możności wskazaną być robota, jaka w jednym dniu ma być uskuteczniona.

§. 16. Każdy do tej prestacji obowiązany, może się od niej wykupić spłatą jej wartości.

Gdyby spłata w oznaczonym terminie nie nastąpiła, niszczenie żądane będzie w naturze.

§. 17. Osoby ustawą gminną uwolnione od ciężarów gminnych, tem samem wolne są od ciężarów do dróg.

§. 18. Do budowy drogi powiatowej lub gminnej, ważnej pod względem komunikacji, a zbyt dla powiatu lub gminy kosztownej, może być udzielone wsparcie z funduszu krajowego.

Toż samo może mieć miejsce z funduszu powiatowego dla dróg gminnych.

§. 19. Jeżeli droga krajowa lub powiatowa przechodzi przez miejską lub wiejską osadę, i jedynie z powodu szczególnych potrzeb tych osad, wymaga większych kosztów, jako to: na budowanie ścieków, kanałów lub bruku, całą ztąd wynikającą nadwyżkę kosztów budowy i utrzymania ponosi miejscowa osada.

§. 20. Jeżeli z powodu uwzględnionych życzeń mieszkańców, zatem w interesie pewnej osady, drodze krajowej lub powiatowej miałby być nadany kierunek przerzynający tę osadę, która inaczej bez uszczerbku powszechnego ruchu mogłaby być pominiętą, natenczas osada ta ponosi sama nadwyżkę wydatków kosztowniejszej budowy, spowodowaną przez zmianę zamierzonego kierunku drogi.

§. 21. Do uprzątania śniegów i nie cierpiącej zwłoki naprawy szkód, przez wypadki elementarne zrządzonych, obowiązani są za wynagrodzeniem mieszkańcy osady najbliższej miejsca, w którem robota ma być wykonana.

Gdyby zadanie przechodziło siły, jakich osada dostarczyć jest w stanie, powoływani będą mieszkańcy najbliższych z kolei osad.

O wysokości wynagrodzenia stanowi Wydział krajowy.

§. 22. Dochód z myta i przewozów służy do utrzymania tych dróg, na których się te myta i przewozy znajdują.

III. O zakresie działania krajowych reprezentacyj i władz w sprawach drogowych.

§. 23. Ustawa krajowa stanowi:

1) o potrzebie budowania nowej drogi krajowej, jako i o przemianie drogi innej kategorji na drogę krajową;

2) o zaniechaniu drogi krajowej lub odstąpienie jej powiatowi lub gminie:

Sejm stanowi uchwałą:

3) o funduszach potrzebnych do budowania i utrzymywania drogi krajowej:

4) o prestacji powiatów i gmin do utrzymania drogi krajowej;

5) o funduszu krajowym na wsparcie budowy dróg powiatowych i gminnych.

§ 24. Wydział krajowy:

1) prowadzi cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg krajowych;

2) przeznacza z funduszu krajowego na wsparcie budowy dróg kwotę, którą do kosztu budowania poszczególnej drogi powiatowej lub gminnej fundusz ten ma się przyłożyć.

§. 25. Wydział krajowy przestrzega ścisłego wykonania istniejących przepisów, prowadzi w granicach niniejszej ustawy naczelny nadzór kierunku budowy i utrzymanie dróg, i wydaje stosowne rozporządzenia.

Rozstrzyga spory między radami powiatowemi co do kierunku dróg powiatowych, równie jak co do środków, któremi każda z nich do budowania i utrzymania takowych przyczyniać się ma: nakoniec rozstrzyga sprawy drogowe w drodze odwołania się doń wniesione.

§. 26. Rada powiatowa stanowi:

1) o budowie i kierunku nowej drogi powiatowej, o zmianie i kierunku lub zaniechaniu drogi istniejącej i zawiadamia o tem Wydział krajowy; (§. 7).

2) o funduszach potrzebnych do budowania i utrzymania dróg powiatowych;

3) o prestacjach gmin i obszarów dworskich do dróg powiatowych:

4) o zasiłku z funduszu powiatowego do poszczególnych dróg gminnych;

5) o cenie, jaką corocznie robocizna do dróg spłaconą być może.

§. 27. Wydział powiatowy:

1) prowadzi cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg powiatowych;

2) nadzoruje urzęda gminne i obszary dworskie co do budowy i utrzymania dróg gminnych, a w razie zaniedbania zarządza co uzna za stosowne;

3) kieruje budową i dozoruje utrzymania dogi krajowej w granicach swego powiatu, jeżeli ta czynność przez Wydział krajowy została mu powierzoną;

4) rozstrzyga spory drogowe między stronami tak z gminami jak obszarami dworskiemi, a w drodze odwołania się, między członkami gminy a jej zwierzchnością;

5) w razie zaniechania drogi powiatowej lub gminnej, przeprowadza całą czynność §. 9. niniejszej ustawy przepisaną.

§. 28. Zwierzchność gminna wraz z przełożonym obszaru dworskiego, prowadzą cały techniczny i ekonomiczny zarząd dróg gminnych: do nich należy staranie, aby drogi gminne w dobrym stanie były utrzymywane.

§. 29. Zezwolenie na postawienie lub przeniesienie rogatek, równie jak rozstrzyganie sporów co do uwolnienia od myta, należy do władz rządowych, stosownie do istniejących przepisów.

§. 30. Władze polityczne mają prawo i obowiązek czuwania, aby dróg publicznych każdy bez przeszkody mógł używać, niemniej aby przez zaniedbanie drogi, bezpieczeństwo osób i własności nie cierpiało. W razie więc takiego zaniedbania zażądają zaradzenia od organu sprawującego dozór bezpośredni, a w razie niebezpieczeństwa, gdy krok ten zostanie bezskutecznym, zarządzą stosowne środki do naprawy drogi na koszt zobowiązanych i właściwy organ bezzwłocznie o tem zawiadomią.

§. 31. Postanowienia przechodnie, które okażą się potrzebne przy wprowadzeniu niniejszej ustawy, a w szczególności postanowienia tyczące się oddania dróg i funduszów drogowych obecnie istniejących, organom ustanowionym na przyszłość do ich zarządu, stanowić będą przedmiot osobnego porozumienia się, między Wydziałem krajowym a polityczną władzą krajową.

Interpelację p. Hubickiego w sprawie starosty Wolfarta podamy dopiero jutro w całej osnowie.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 68. posiedzenia sejmowego.

Kurs lwowski, z dnia 19. kwietnia.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	01	5	07
Dukat cesarski	5	05	5	10
Moskiewski półimperjał	8	72	8	83
Moskiewski rubel srebrny	1	61	1	64
Moskiewski rubel papierowy	1	27	1	32
Pruski talar kur.	1	57	1	59
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	59	68	60	40
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	62	73	63	40
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	59	33	61	25
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	69	45	71	20
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	140	33	142	83

Telegraficzny kurs wiedeński dnia 19. kwietnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. w. k.	58	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	61	00
Losy z r. 1860	74	50
Akcje banu nar. za 1000 gl.	693	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	130	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	105	50
Dukaty cesarskie austrja.	5	08
Srebro za 100 gl. w. a.	105	50

Wiedeń 18. kwietnia.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	52	50	52	75
„ Pożyczki narod.	60	50	60	75
„ Metaliki na m. k.	57	50	58	00
„ Obl. ind. niż. austr.	76	00	78	00
„ „ „ węgierskie	59	75	60	75
„ „ „ chor. i sław	61	50	62	00
„ „ „ galicyjskie	59	00	59	50
„ „ „ bukowińskie	57	00	57	50
„ „ „ siedmiogr.	55	00	56	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	691	00	692	00
„ anglo-austr.	59	00	59	50
Zakładu kredytowego	129	50	129	70
Kolei półn. Ferdynanda	137	20	137	40
„ galicyjskiej	140	00	140	50
„ czerniowiec z wpł. 65%	54	00	56	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	129	00	130	00
„ „ „ 1854	71	00	71	50
„ „ „ 1860	79	00	79	30
„ „ „ 1864	63	90	64	10
„ srebrnej z r. 1864	69	00	70	00
„ „ z r. 1865	65	25	65	75
„ kredytowe	99	50	100	00
„ ks. Esterhazego	70	00	75	00
„ ks. Salm	24	00	26	00
„ hr. Palfy	20	50	21	00
„ ks. Klary	20	00	21	00
„ hr. St. Genois	20	50	21	00
„ masta Budy	14	00	15	00
„ ks. Windischgrätz	15	00	16	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	50
„ hr. Keglevich	13	00	13	50
„ Rudolfa	11	50	12	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	89	50	89	75
Frankf. n. M. 100	90	25	90	50
Hamb. 100 mark.	79	25	79	50
Londyn 100 fnt.	106	25	106	75
Paryż 100 frank.	42	30	42	40
Warszawa 18. kwietnia				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	82	58	83	00
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	71	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	65	75
Paryż 18. kwietnia.				
Renta 3%	67	50	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera